

Bożena Diemjaniuk

## **Mieszko i jeden Kościół**

Wielkanoc roku 966 obchodzono 15 kwietnia. Tysiąc lat później był to 10 kwietnia. W obu przypadkach świętował razem cały chrześcijański Kościół, niezależnie od podziałów i różnic.

Chrzest Mieszka dokonał się w czasach jedności Kościoła. Oczywiście Rzym i Bizancjum od wieków walczyły o wpływy w chrześcijańskim świecie, ale wzajemne obłożenie się klątwami nastąpiło dopiero w połowie XI stulecia.

Kroniki ruskie podają opowieść o tym, jak kijowski książę Włodzimierz wybierał religię dla siebie i swych poddanych. W grę wchodził judaizm, islam oraz chrześcijaństwo w wersji łacińskiej i greckiej. Posłów Włodzimierza zachwyciło piękno bizantyjskiej liturgii, poczuli się jak w niebie, co obrazowo przedstawili swemu władcy.

Czy Mieszko w ogóle stanął przed podobnym wyborem? Z którą odmianą liturgii – łacińską czy grecką – zetknął się po raz pierwszy? W jakim języku po raz pierwszy usłyszał Modlitwę Pańską albo słowa wypowiedane przez kapłana przy Przeistoczeniu?

Automatycznie chciałoby się wskazać na świat kultury łacińskiej. Ale czy na pewno mielibyśmy rację?

Weźmy pod uwagę kilka spraw. Po pierwsze, chrześcijanie Wschodu i Zachodu na przełomie wieków X i XI nie byli wobec siebie tak wrogo nastawieni, jak chcieliby tego zacierzwieni kronikarze obu stron piszący jakiś czas po schizmie. Cesarz Otton III próbował żyć i rządzić w bizantyjskim stylu (co zresztą ostro krytykowali germańscy grafowie). Wśród duchowieństwa praktykowano wspólne modlitwy, a nawet podsyłano sobie uczniów czy też penitentów (o czym pisze np. Brunon z Kwerfurtu). Po drugie, w miejscach mocno związanych z pierwszymi Piastami archeolodzy znajdują zabytki sakralne różnego pochodzenia. Po trzecie, nie wiadomo, skąd przybył i gdzie otrzymał święcenia nasz pierwszy biskup Jordan. Po czwarte, duchowni, którzy przybyli do Mieszka wraz z Dobrawą, mogli przynieść ze sobą słowiańską liturgię.

Czy język albo forma obrzędów miały dla Mieszka jakiegokolwiek znaczenie? Mogło tak być. Nie znamy wrażliwości naszego pierwszego władcy. Nie wiemy, czy wzruszał się, słuchając chorałów gregoriańskich, czy zachwycił się pięknem bizantyjskich ikon. Na pewno jednak nie był jakimś świeżo wyciągniętym z jaskini dzikusiem. Znał reguły obowiązujące w relacjach z cesarzem (co podkreśla Thietmar). Potrafił nawet zabłysnąć pomysłem na prezent dla cesarskiego dziecka (słynny wielbłąd dla Ottona III). Nie możemy zatem tak od razu wykluczyć, iż Pan Bóg przemówił do Mieszka poprzez piękno liturgii.

Oczywiście rozważania tego typu nie mają żadnego znaczenia dla kogoś, kto w chrzcie Mieszka widzi jedynie decyzję natury politycznej. Ja jednak dołączam do tych, co twierdzą, że Mieszko poprosił o chrzest, bo uwierzył w Pana Boga. I chciał być częścią Jego Kościoła.